

Dariusz Skórczewski

Wobec eurocentryzmu, dekolonizacji i postmodernizmu : o niektórych problemach teorii postkolonialnej i jej polskich perspektywach

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (109/110), 33-55

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dariusz SKÓRCZEWSKI

Wobec eurocentryzmu, dekolonizacji i postmodernizmu. O niektórych problemach teorii postkolonialnej i jej polskich perspektywach

Cieszący się na Zachodzie rosnącą popularnością od początku lat osiemdziesiątych postkolonializm nie doczekał się jeszcze na gruncie polskim satysfakcjonującej prezentacji¹. Pojedyncze szkice na łamach „Tekstów Drugich”², a także w zeszycie specjalnym pisma „Er(r)go” (nr 1/2004) rozbudziły jedynie apetyt czytelnika, nie zdołały jednak wprowadzić głębiej w problematykę jednego z najciekawszych i zarazem najbardziej zróżnicowanych wewnętrznie nurtów współczesnej wiedzy o literaturze. Poza fundamentalną rozprawą Edwarda Saïda *Orientalizm* i kilkoma rozproszonymi po czasopismach szkicami nie ukazały się u nas w przekładzie żadne pisma pozostałych członków „świętej trójcy” teoretyków postkolonializmu: Gayatri Chakravorty Spivak i Homi Bhabhy, nie mówiąc o innych waż-

¹ Pierwsze u nas, podręcznikowe omówienie postkolonializmu stanowi odnośny rozdział *Teorii literatury XX wieku* A. Burzyńskiej i M.P. Markowskiego (Znak, Kraków 2006, s. 549-565), obejmujący podstawową, bynajmniej niewyczerpującą bibliografię, której kryteria są nie do końca jasne. Odnotować też należy rozprawę: D. Vogel *Historia a postkolonializm. Pisanie historii narodowej i jej obecność w krytyce i literaturze postkolonialnej*, PWSZ w Raciborzu, Racibórz 2007.

² Chodzi o wystąpienia: C. Cavanagh *Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie teorii*, „Teksty Drugie” 2003 nr 2-3; A. Fiut *Polonizacja? Kolonizacja?* „Teksty Drugie” 2003 nr 6; B. Bakuła *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego. (Zarys problematyki)*, „Teksty Drugie” 2006 nr 6; W. Bolecki *Mysli różne o postkolonializmie. Wstęp do tekstów nienapisanych*, „Teksty Drugie” 2007 nr 4; a także artykuł piszącego te słowa *Postkolonialna Polska – projekt (nie) możliwy*, „Teksty Drugie” 2006 nr 1/2.

nych jego przedstawicielach, jak Leela Ghandi czy krytycy australijscy (Helen Tiffin, Bill Ashcroft, Garreth Griffiths).

Nieznajomość meandrów teorii i metodologii postkolonialnej – trudno bowiem przypuszczać, by poloniści zapamiętali oddawali się lekturze niełatwych pod względem językowym (nawet dla *native-speakera*, a to wskutek spiętrzonych konceptów, kalamburów i gier słownych) tekstów – nie przekłada się na poznawczą ciekawość, jaka swego czasu towarzyszyła importowi dekonstrukcji czy feminizmu. Przeciwnie, postkolonializm wydaje się u nas obwarowany szeregiem przesądów, które można sprowadzić do trzech typów argumentacji:

1. Optyka postkolonialna zarezerwowana jest dla eksplikacji dzieł literackich z antypodów, *ergo*: w odniesieniu do twórczości naszego obszaru językowego i kulturowego jest nieistotna i bezproduktywna. Podkreśla się tu obcość i nieadekwatność postkolonializmu w stosunku do polskiej literatury. Nierzadko towarzyszy temu pogładowi, niewypowiadane może głośno, lecz ukryte w jego głębokiej strukturze przeświadczenie o wyższości naszej kultury w stosunku do kultur społeczeństw byłego tzw. Trzeciego Świata.
2. Teoria postkolonialna jest w aspekcie filozoficznym i metodologicznym uwikłana w marksizm, skompromitowany u nas i budzący dezaprobatę wśród polskich badaczy literatury wskutek totalitarnego doświadczenia. Argument ten akcentuje ideologiczną aneutralność studiów postkolonialnych i stanowi element rozleglejszego stereotypu suwerenności humanistyki i nauki w ogóle wobec (rozumianego w duchu Foucaultowskim) dyskursu władzy.
3. Interpretacja postkolonialna niweluje estetyczny wymiar dzieła literackiego, przez co obca jest rodzimej, fenomenologiczno-strukturalistycznej tradycji badań literackich, uprzywilejowuje za to konteksty polityczno-społeczno-ideologiczne literatury – obszary „niegodne” rzetelnej, naukowej refleksji. Zwraca się tu uwagę na zagrożenie dla wartości swoistych literatury i samej istoty literackości, jakie niesie ze sobą heteronomiczność postkolonializmu. Problem ten wykracza zresztą poza ramy interpretacji. Chodzi o to, w jakiej mierze studia postkolonialne mają w ogóle za przedmiot literaturę, a w jakiej – są badaniami wprowadzającymi w obręb studiów literackich inne dyskursy humanistyczne. Wkraczamy tym samym na obszar kolejnego mitu, z którym swego czasu rozprawiał się Said – mitu zachowania czystości dyscyplin, w imię której w badaniach literackich należy rezygnować z analiz polityczno-ideologicznych, uznając prymat argumentu specjalizacji³.

O tym, czy badania postkolonialne rzeczywiście nieuchronnie implikują zaprzepaszczenie zdobyczy autonomicznych ujęć literatury, piszę w innym miejscu⁴.

³ Zob. E.W. Said *Orientalizm*, przeł. W. Kalinowski, wstęp Z. Żygulski jr., PIW, Warszawa 1991, s. 39.

⁴ D. Skórczewski *Interpretacja postkolonialna: etyka nauki, nauka etyki*, w: *Filozofia i etyka interpretacji*, red. A.F. Kola, A. Szachaj, Universitas, Kraków 2007, s. 305-316.

Pozostałe dwa argumenty przywołuję tu nie po to, by dawać im odpór, lecz aby zasygnalizować potencjalne i z pewnością nie jedyne problemy, jakie napotkać może na swej drodze postkolonialny krytyk polskiej literatury. Nie zamierzam też w dalszych uwagach przekonywać nikogo o pożyteczności studiów postkolonialnych nad naszym piśmiennictwem. Sądzę, że liczba takich prac będzie rosła, w miarę jak wzrastać będzie dostępność w języku polskim klasycznych dla teorii postkolonialnej rozpraw autorów obcych. Nie żebym wierzył w magiczną moc wszelkich doktryn z importu. Jednak uważam, że na tle licznych mód, jakimi żyje dziś humanistyka nad Wisłą, postkolonializm jest opcją nader interesującą, więcej – potrzebną, ze względu na doniosłe konsekwencje poznawcze, etyczne i pragmatyczne⁵ tej metodologii dla badań humanistycznych. Oczywiście pod warunkiem, że zostanie rozbudowywany i zmodyfikowany tak, by uwzględniał i odpowiednio steoretyzował takie zjawiska, jak podwójne skolonizowanie, „biały kolonializm”, podwójny status jako kolonizatora i skolonizowanego, wreszcie specyfikę rosyjskiego i sowieckiego imperializmu na tle istniejących modeli kolonizacji. W niniejszym szkicu pragnę jednak skierować uwagę na szerszy, pozapolski, kontekst, w jakim sytuuje się teoria postkolonialna. Czynię to w nadziei, że pozwoli to, choćby w ułamkowej postaci, ujrzeć niektóre aktualne dylematy tej teorii i złożoność jej problematyki, na przekór opiniom o jej rzekomej prostocie, by nie rzec, prymitywności⁶.

Wokół terminu

Rozpocząć wypada od nomenklatury. Postkolonializm, mimo powszechności występowania tego pojęcia we współczesnym, przede wszystkim anglojęzycznym dyskursie akademickim, jest terminem o zaskakująco niepewnym zakresie i treści. Budzi pytania i wątpliwości nie tylko u bardziej zdystansowanych użytkowników, lecz nawet u tych badaczy, którzy identyfikują się z krytyką postkolonialną. Sytuację tę przedstawiano niedawno następująco:

Mimo wyraźnego zaznaczenia swojej obecności (by nie powiedzieć: pomimo segregacji) na poszczególnych wydziałach akademickich studia postkolonialne stanowią raczej byt „porowaty” niż odrębną dziedzinę wiedzy. Narodziły się raczej w formie metaforyki politycznej niż ściśle określonej przestrzeni, czy to jako „dziedzina”, czy też „dyscyplina”. W takich dyscyplinach, jak historia i antropologia, badania postkolonialne przybrały inne nazwy i nie mają pretensji do tego, by stać się odrębną specjalnością czy też dziedziną, jak to miało miejsce na wydziałach anglistyki.⁷

⁵ Pisałem o tym w artykule *Dlaczego Polska powinna się upomnieć o swoją postkolonialność*, „Znak” 2007 nr 9 (628).

⁶ Myślę o redukcjonistycznym zarzucie W. Boleckiego: „Bez ryzyka większego błędu można wszystkie prometejskie manifesty badań postkolonialnych sprowadzić do hasła: «Skolonizowani wszystkich krajów, łączcie się!»” (W. Bolecki *Myśli różne o postkolonializmie...*, s. 12).

⁷ *Postcolonial Studies and Beyond*, ed. by A. Loomba, S. Kaul et al., Duke University Press, Durham 2005, s. 3.

Pogląd to nienowy. Studia postkolonialne wielokrotnie przechodziły przez etap „autokrytyczny” czy też, jak woła niektórzy, „melancholiczny”⁸, co zdaje się stanowić stały motyw w repertuarze postkolonialnej metarefleksji⁹. Nie tylko zresztą postkolonialnej. Nastawienie to znamionuje chyba całą współczesną teorię (Teorię?). W przypadku postkolonializmu mamy jednak do czynienia z paradoksem, zaznaczającym się silniej niż w przypadku innych paradygmatów badawczych współczesnej humanistyki. Z jednej strony, za sprawą nieprzerwanego, dynamicznego rozwoju studiów postkolonialnych od końca lat osiemdziesiątych aż dotąd, wydaje się dziś, jakby termin ten wraz ze swoim desygnatem istniał „od zawsze” i stanowił kategorię tyleż oczywistą, co powszechnie akceptowaną, trudno bowiem obecnie wyobrazić sobie zachodnią, szczególnie amerykańską, ale również brytyjską, humanistykę bez studiów postkolonialnych. Z drugiej strony jednak wszechobecność „postkolonializmu” nie idzie w parze z semantyczną klarownością pojęcia. Przeciwnie, spośród szeregu terminów, jakie ukuła dwudziestowieczna humanistyka na oznaczenie kierunków, szkół i perspektyw badawczych, postkolonializm zdaje się sprawiać sporo kłopotu tym, których cechuje upodobanie do jednoznacznych i precyzyjnych definicji. Nie tylko dlatego, że rozumiany bywa niejednolicie – jako dziedzina wiedzy bądź dyscyplina naukowa, metoda socjologicznej analizy kultury czy też stanowisko w badaniach literackich. Trudność ta wynika ze zderzenia kilku pól znaczeniowych, do jakiego dochodzi wskutek zestawienia pozornie jednoznacznego przedrostka „post-” z historycznie i politycznie obciążoną kategorią „kolonializmu”. O pewnych komplikacjach stąd płynących i ich konsekwencjach dla studiów postkolonialnych dziś, a także w nieco bardziej odległej perspektywie, będzie dalej mowa.

Postkolonializm czy też post-kolonializm? Jak brzmi, czy też brzmieć powinna, prawidłowa nazwa nurtu? Z pozoru rzecz dotyczy jedynie ortografii. Niepewność co do poprawnej pisowni, prowadząca do równouprawnienia obu wersji zapisu (ang. *postcolonialism* – *post-colonialism*), wskazuje jednak na rozbieżność stanowisk w obrębie teorii postkolonialnej wobec samych p r y n c y p i ó w dyskursu postkolonialnego. Dyskusja, o którą chodzi, każe wnioskować, że nie mamy tutaj do czynienia ze zwyczajną logomachią. Problem sięga głębiej i dotyka fundamentalnych zagadnień natury filozoficznej, politycznej, a także – etycznej.

Teoretycy postkolonializmu, definiując obszar swoich badań, rozumieją pojęcia „postkolonialność” (stan) i „postkolonializm” (sposób opisu tego stanu) zasadniczo na dwa sposoby¹⁰. Według pierwszego z nich, przedrostek „post-” sugere-

⁸ Zob. K. Seshadri-Crooks *At the Margins of Postcolonial Studies*, „ARIEL – A Review of International English Literature” 1995 no. 3 vol. 26, s. 47.

⁹ W roku 1992 poświęcono postkolonializmowi specjalny zeszyt (31/32) pisma „Social Text”, w 1993 zeszyt jesienny „Callaloo”, w 1994 specjalny numer (16) „Oxford Literary Review”, a rok później dwa zeszyty pisma „ARIEL” (1 i 3). Znalazły się w nich między innymi teksty rewidujące rozumienie studiów postkolonialnych i samej postkolonialności.

ruje temporalny, chronologiczny i periodyzacyjny charakter omawianego zjawiska. Chodziłoby o kulturowe następstwa kolonializmu – następstwa nie tylko w sensie czasowym, lecz także ideologicznym, społecznym, politycznym etc., a więc o to wszystko, co dzieje się w kulturze społeczeństw postkolonialnych¹¹ po wyparciu kolonializmu i uzyskaniu suwerenności¹². W tym duchu rozumieli postkolonializm w końcu lat osiemdziesiątych autorzy klasycznego tomu *Empire Writes Back* – Bill Ashcroft, Gareth Griffiths i Helen Tiffin.

Definicja taka budzi jednak rozmaite wątpliwości, przede wszystkim ze względu na jej polityczne oraz etyczne implikacje. Zauważa się wpisana w postkolonialność ambiwalencję, która nie pozwala postrzegać tego stanu jako jednoznacznego przezwyciężenia kolonializmu. Postkolonialność jako stan panujący „po kolonizacji” nacechowana jest przez „trudny proces dekolonizacji, w wyniku którego kultura rodzima odzyskuje panowanie po okresie kolonializmu, lecz musi zmagać się dalej ze spuścizną pozostawioną przez minioną – choć niezupełnie minioną – kulturę kolonialną”¹³. Właśnie ów moment zmagania z tym, co niezupełnie należy do przeszłości, stanowi przesłankę wyjściową teorii postkolonialnej. Ania Loomba stawia wręcz retoryczne pytanie, czy można mówić o wyeliminowaniu kolonializmu w sytuacji, gdy pokolonialny świat przeniknięty jest niesprawiedliwością o stricte kolonialnych korzeniach¹⁴. Anne McClintock przestrzega przed przesadnym optymizmem w celebrowaniu odejścia kolonializmu w przeszłość¹⁵. W podobnym duchu Gayatri Spivak, definiując postkolonializm, zauważa sceptycznie w swojej *Krytyce postkolonialnego rozumu*, że jest to „współczesny stan utrzymujący się globalnie”, odkąd kolonializm przeszedł bądź też przechodzi w neokolonializm, ukrywając się pod emblematem modernizacji¹⁶. Sceptycyzm znamionuje tu orzeczenie o trwałości stanu skolonizowania, jaskrawo przeczące

¹⁰ Rezygnuję tu z przytaczania historii obu terminów przed inauguracją teorii postkolonialnej. W zarysie przedstawił tę historię A. Ahmad w eseju *The Politics of Literary Postcoloniality*, „Race and Class” 1995 no. 3 vol. 36.

¹¹ Mówiąc o społeczeństwach postkolonialnych, mam na myśli społeczeństwa, które przeszły „doświadczenie kolonizacji w jednej z jej licznych postaci (osadniczej, interwencyjnej etc.)” – zob. G. Griffiths *Imitation, Abrogation and Appropriation. The Production of the Post-Colonial Text*, „Kunapipi” 1987 no. 1 vol. 9, s. 13.

¹² Por. A. Loomba *Colonialism / Postcolonialism*, Routledge, London 1998, s. 7. Zob. też: I. Talib *The Language of Postcolonial Literatures. An Introduction*, Routledge, London 2002, s. 19.

¹³ A. Sharman *Semicolonial Times. Vallejo and the Discourse of Modernity*, „Romance Quarterly” 2002 no. 3 vol. 49, s. 193.

¹⁴ A. Loomba *Colonialism / Postcolonialism*.

¹⁵ A. McClintock *The Angel of Progress. Pitfalls of the Terms „Postcolonialism”*, „Social Text” 1992 no. 31/32, s. 88.

¹⁶ G.Ch. Spivak *Krytyka postkolonialnego rozumu. W stronę historii zanikającej współczesności*, w: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. A. Burzyńska,

optymizmowi „post-kolonialnej” (czyt. wolnej od kolonializmu) wizji świata. Stąd pogląd o iluzoryczności temporalnego rozumienia postkolonializmu, pogląd głoszony nie tylko przez Spivak czy Loombę, lecz również wielu innych badaczy¹⁷. Przypominają oni, że na długo przed rozpoczęciem debaty na ten temat w łonie teorii postkolonialnej, a nawet przed właściwą inauguracją teorii postkolonialnej, Frantz Fanon zauważył, iż „postkolonialność nigdy nie jest konkretnym momentem, lecz ciągłą walką, nieustannym powstawaniem”¹⁸, przez co wskazał na potrzebę dynamicznego ujmowania problematyki postkolonialnej w kategoriach walki, a więc sprzeciwu i oporu (*resistance*). Teoretycy nurtu podkreślają też, że temporalne rozumienie postkolonializmu sugerowałoby ustalone następstwo faz: prekolonialnej, kolonialnej i postkolonialnej, co nie tylko w wielu przypadkach przeczy faktom, lecz także jest nie do przyjęcia z innego powodu. Oznaczałoby bowiem, że historia toczy się jednokierunkowo, według stabilnego, linearnego porządku, co powiełaby oświeceniową ideę postępu, zwalczaną przez krytyków postkolonialnych właśnie jako jedno z głównych źródeł kolonializmu¹⁹. Entuzjazm z powodu faktu, że to, co następuje po przedrostku, należy nieodwołalnie do przeszłości, jest ich zdaniem przedczesny, bowiem za sprawą periodyzacyjnej interpretacji terminu „post-kolonializm” – „kolonializm powraca wraz z momentem, w którym zniknął”²⁰. Tymczasem termin ten – podkreślają – sam w sobie nie posiada charakteru demarkacyjnego, nie należy zatem przypisywać mu roli znacznika chronologicznego, wytyczającego kolejny „etap” w dziejach ludzkości. Postkolonializm odżegnuje się od takiej periodyzacji dziejów. Korzyści płynących z tego terminu szukać należy, zdaniem krytyków, gdzie indziej – w jego semantyce sprzeciwu, której pozbawione były stosowane przedtem kategorie, takie jak „literatura Trzeciego Świata” czy też, w odniesieniu do literatury anglojęzycznej, „literatura Wspólnoty Narodów” (*Commonwealth Literature*).

Temporalne konotacje terminu powodują wreszcie przesunięcie centrum uwagi z osi władzy (kolonizator-skolonizowany) na oś czasu (etap skolonizowania/etap po dekolonizacji), wskutek czego dochodzi do niwelacji różnic pomiędzy tymi, którzy odnieśli korzyść z kolonizacji, a tymi, którzy stali się jej ofiarami. Aby tego przesunięcia uniknąć i uchwycić dynamikę postkolonialności, przeciwnicy koncepcji temporalnej podkreślają potrzebę tropienia „*anty-*” czy też *post-*kolonialnego

M.P. Markowski, Znak, Kraków 2006, s. 652 (tytuł oryg.: *A Critique of Postcolonial Reason. Toward a History of the Vanishing Present*). Zob. także: G. Spivak *Neocolonialism and the Secret Agent of Knowledge*, „Literature” 1989 vol. 20, s. 221.

¹⁷ Zob. na przykład V. Mishra, B. Hodge *What is post(-)colonialism?*, „Textual Practice” 1991 no. 3 vol. 5; R. Frankenberg, L. Mani *Crosscurrents, Crosstalk. Race, „Postcoloniality” and the Politics of Location*, „Cultural Studies” 1993 no. 2 vol. 7.

¹⁸ Podają za: S.V. Gallagher *The Backward Glance. History and the Novel in Post-Apartheid South Africa*, „Studies in the Novel” 1997 no. 3 vol. 29, s. 377.

¹⁹ Por. A. McClintock *The Angel of Progress...*, s. 85.

²⁰ Tamże, s. 86.

punktu oparcia w kulturze. Punkt ten pojawia się z chwilą, gdy władza kolonialna wpisuje siebie w organizm oraz przestrzeń swoich „Innych” i – często w zawołanej postaci tradycji – przedostaje się na współczesną scenę neokolonialnych stosunków międzynarodowych²¹.

O ile więc zgodne z empirią i oczywiste jest stwierdzenie, że pod względem chronologicznym postkolonializm następuje po kolonializmie, a także rozwija się pod jego wpływem i w jego następstwie, o tyle wymaga ono istotnego uzupełnienia. Postkolonializm jest bowiem zarazem „czymś nowym”: nie jest tożsamy ani z „kresem kolonizacji”, ani z antykolonializmem²², choć nie wyklucza inspiracji ideowej tym ostatnim stanowiskiem, co widać na przykładach rzesz krytyków czerpiących z myśli Frantza Fanona i eseistyki takich pisarzy jak Chinua Achebe. Chodzi przede wszystkim o pewien styl myślenia, który stanowi przezwycięzenie skolonizowania, o świadomość potrzeby demontażu struktur imperialnych, jakie pozostały w kulturze populacji podporządkowanej po wycofaniu się hegemonu i formalnym rozwiązaniu zależności kolonialnej.

Temporalnej interpretacji przedrostka „post” w postkolonializmie, podkreślającej ciągłość procesów historycznych, przeciwstawia się inne, epistemologiczne, krytyczne czy też, jak kto woli, ideologiczne jego rozumienie²³. W tym przypadku prefiks ów dokonuje zerwania ciągłości i określa nowy typ świadomości – świadomości sięgającej poza skolonizowanie, a także poza demontaż i następstwa kolonializmu. Rozumienie to charakteryzuje się sceptycyzmem wobec mirażu szybkiej i radykalnej dekolonizacji oraz akcentuje pozycję badacza wobec zjawiska skolonizowania i jego konsekwencji. Teoretycy skłaniający się ku takiej interpretacji terminu „postkolonializm” i jego pochodnych zaznaczają, że

postkolonialność to nie kolejny etap w rozwojowej logice historii kolonialnej ani też ogniwo ewolucyjnego modelu, sygnalizujące zanik historycznych rezultatów kolonializmu. Postkolonializm to pewna współczesna konfiguracja [podkr. D.S.], otwierająca pole dla nowego kierunku w analizie stosunków ideologicznych, który stanowi symboliczny dług „Pierwszego Świata” wobec tak zwanego „Trzeciego Świata”.²⁴

21 S. Slemon *Modernism's Last Post*, w: *Past the Last Post. Theorizing Post-Colonialism and Post-Modernism*, ed. by I. Adam, H. Tiffin, Harvester Wheatsheaf, New York 1991, s. 3.

22 S. Hall *Cultural Composition. Stuart Hall on Ethnicity and the Discursive Turn* (wywiad przeprowadzony przez J. Drew) w: *Race, Rhetoric, and the Postcolonial*, ed. by G.A. Olson, L. Worsham, State University of New York Press, Albany 1999, s. 230.

23 Zob. S. Hall *When Was the „Post-Colonial”? Thinking at the Limit*, w: *The Post-Colonial Question. Common Skies, Divided Horizons*, ed. by I. Chambers, L. Curti, Routledge, London 1996, s. 254. O „krytycznym” znaczeniu przedrostka „post” zob. P. Hulme *Including America*, „ARIEL” 1995 no. 1 vol. 26, s. 121. O znaczeniu ideologicznym pisał M. Paranjape *The End of Post-Colonialism*, <<http://www.makarand.com/acad/TheEndofPost-Colonialism.htm>>.

24 J.V. Emberley *Thresholds of Difference. Feminist Critique, Native Women's Writings, Postcolonial Theory*, University of Toronto Press, Toronto 1993, s. 5.

O taką właśnie świadomość chodziło Edwardowi Saidowi, gdy w 1989 roku pisał, że antropologowie nie mogą przystępować do badań nad kulturą społeczeństwa postkolonialnego ze swoimi dotychczasowymi narzędziami i przeświadczeniami²⁵. Postkolonializm z tego punktu widzenia jest nie tyle etapem refleksji kulturowej „po dekolonizacji”, ile wyzwaniem dla progresywnie pojmowanego procesu historycznoliterackiego z wpisanym weń schematem rozwoju literatury – schematem, w którym era kolonialna stanowi niedefiniowane i niekwestionowane centrum²⁶.

Nie sposób nie dostrzec w cytowanej wyżej definicji Julii Emberley charakterystycznej dla teorii postkolonialnej retoryki kolonialnej winy, jaką ponosi historycznie Zachód za polityczną, militarną, ekonomiczną oraz kulturową ekspansję, winy, która odkupiona ma zostać między innymi przez studia postkolonialne, stawiające w centrum uwagi społeczności dotąd marginalizowane i ich twórczość. Jak zauważają jednak niektórzy krytycy, retoryka ta obnaża w istocie pretensje Zachodu, który w ten sposób chce, by tak właśnie odczytano jego intencje i na tej podstawie symbolicznie „przebaczone” mu popełnione „winy”. Przepaść, jaka istnieje pomiędzy illokucyjnością a perlokucyjnością postkolonialnych deklaracji, by posłużyć się poręcznymi tu kategoriami Austina, skwapliwie odnotowują co bardziej podejrzliwie nastawieni do postkolonializmu badacze. W ich przekonaniu rozróżnienie ten podkopuje zaufanie do autentyczności postkolonialnego projektu, każąc wietrzyć w nim neokolonialne ambicje zachodniego świata, który poszukuje łatwego usprawiedliwienia dla swojej imperialnej przeszłości i zarazem pragnie umocnić własną centralną pozycję w teraźniejszości i przyszłości, również na terytorium humanistyki.

Postkolonializm jako przemieszczenie centrum dyskursu

Debata wokół terminu nie ogranicza się zatem, jak widać, do sporu o dywizję „oficjalną” wersję zapisu (*notabene* wersja taka nie istnieje, choć w ostatnich latach wyraźnie przeważa pisownia łączna *postcolonialism*), a przeradza się w dyskusję głęboko ideologiczną. W jej toku atakowane bywa samo pojęcie „post(-)kolonializm”, i to nie tylko z zewnątrz, lecz także w łonie samej teorii postkolonialnej. Zarzuca mu się, że jest pochodną kulturowego neokolonializmu, czyli ponownej hegemonizacji dyskursu na temat byłych kolonii przez zachodnie ośrodki uniwersyteckie, zachodnią, poświeceniową optykę i zachodnią, poststrukturalistyczną metodologię. Krytycy terminu wskazują na jego nieodłączną eurocentryczność,

²⁵ E.W. Said *Representing the Colonized. Anthropology's Interlocutors*, „Critical Inquiry” 1989 no. 2 vol. 15, s. 209.

²⁶ D. Kadir *The Posts of Coloniality*, „Canadian Review of Comparative Literature/Revue Canadienne de Littérature Comparée CRCL/RCLC” 1995 no. 3 vol. 23, s. 432.

uprzywilejowuje on bowiem w ich przekonaniu doświadczenie kolonialne, nadając mu status „momentu zerowego” historii, po którym dopiero rozpoczyna się pochod narodów wyzwolonych. Kolonializm, zdaniem sceptyków, nie tylko zostaje tym samym osadzony w pamięci historycznej jako centralny okres w nowożytnych dziejach Europy i europejskiej kultury, lecz także przenosi w etap postimperialny autorytet Europy, zarówno polityczny, jak i epistemologiczny. Paradoksalnie zatem – brzmi konkluzja przeciwników terminu „postkolonializm” – nomenklatura na nim ufundowana przypomina o tym, że świat w obecnej postaci ukształtowany został przez kulturę imperializmu, co zamiast postulowanego zerwania z tym, co „przed”, sugeruje ciągłość, naturalnie wraz z dobrodziejstwem inwentarza. Postkolonializm staje się w konsekwencji wyznacznikiem historycznym, który wprawdzie w sensie moralnym piętnuje kolonializm, lecz ze strukturalnego punktu widzenia utrwała go jako nieuchronny i nieusuwalny układ odniesienia²⁷.

Wydaje się jednak, że pogląd o terminologicznym uprzywilejowaniu kolonializmu jest raczej popełnianym przez niektórych teoretyków deformującym przejawem bądź też przejawem daleko posuniętej spekulacji niż oddaniem sprawiedliwości faktom, zwłaszcza gdy zauważymy, że teoria postkolonialna stawia przed badaczem zadanie opisu spustoszeń dokonanych przez hegemonia na kulturze podbitej populacji. Zastrzeżenia wysuwane w sporze o termin dotyczą przede wszystkim nomenklatury, nie zaś samego sedna teorii postkolonialnej, która przynajmniej – co przyznają nawet najsurowsi jej krytycy – daje w zastosowaniu interesujące i ważne rezultaty²⁸. Przedstawiony problem uznać można za przejaw szerszego kryzysu nazewnictwa, jaki drąży – zresztą nie od dziś – amerykańską i europejską humanistykę, zwłaszcza w tych jej rejonach, w których terminologia zaprzęgnięta jest w służbę konstruowania pożądanego wizerunku „Innego”. Zastrzeżenia te wskazują jednocześnie na aporię, jaką napotyka ci teoretycy nurtu, którzy poszukują możliwości radykalnego przesunięcia centrum dyskursu postkolonialnego poza granice wyznaczone europejskim historyzmem. Chodzi mianowicie o odpowiedź na pytanie: czy istnieje jakiś sposób decentryzacji dziejów świata, których osią – swoistym „południkiem zerowym” na mapie ziemi – wciąż pozostaje, również w teorii postkolonialnej, era europejskiej kolonizacji? Czy można mówić o postkolonialności i postkolonializmie z innej, „rodzimej” (*indigenous*) perspektywy, odciętej od europejskiego centrum, inaczej konceptualizując zjawisko – z pominięciem odniesień do kolonializmu? Czy do pomyślenia są takie studia nad literaturą i kulturą społeczeństw zdekolonizowanych, które w miejsce kategorii obowiązujących w dyskursie zachodnim, nie tylko zresztą postkolonialnym, podstawią własne, autonomiczne, sobie właściwe idee, kryteria i wartości? Badacze stawiający tego rodzaju pytania chcieliby „osiągnąć tożsamość nieskażoną koncepcjami i obrazami uniwer-

²⁷ Por. A. McClintock *The Angel of Progress*, s. 86.

²⁸ Zob. T. Olaniyan *On „Post-Colonial Discourse”*, „Callaloo” 1993 no. 4 vol. 16, s. 745.

salistycznymi czy też eurocentrycznymi”²⁹. Tymczasem fundamentalna dla perspektywy postkolonialnej opozycja „centrum – peryferie” nieuchronnie wiedzie, jak twierdzi część teoretyków (Arif Dirlik, Ella Shohat, Anne McClintock), do utrwalenia centralnej pozycji metropolii, a tym samym dalszej marginalizacji peryferii, co jedynie umacnia pozycję zachodniego, opiniotwórczego centrum. Wydaje się, że postulat takiego przekształcenia paradygmatu studiów nad literaturą i kulturą, by uwzględniał on wskazane tu dylematy, jest w obecnej chwili niewykonalny. Problem ten poruszyła Gayatri Spivak³⁰, wskazując wśród przyczyn takiego stanu rzeczy między innymi: 1) persewację tekstów imperialnych w programach dydaktycznych i na uniwersytetach w krajach „Trzeciego Świata” oraz 2) ustawiczną potrzebę legitymizacji tego, co wywodzi się z „marginesu”, przez „centrum”. Trudność ta daje o sobie znać pomimo ponawianych wysiłków zmierzających do „prowincjalizacji” Europy, podejmowanych w ostatnim czasie przede wszystkim przez historyków indyjskich w ramach tzw. *Subaltern Studies* – badań nad podrzędnością kulturową Indii w wyniku brytyjskiej hegemonii. Warto odnotować to zjawisko na mapie teorii postkolonialnej i jej najbliższego otoczenia, można bowiem przypuszczać, że w tym właśnie kierunku – „odwrócenia spojrzenia” i demontażu eurocentrycznej optyki zachodniej historiografii, a także nauki o literaturze – rozwijać się będzie refleksja humanistyczna w ośrodkach akademickich byłych kolonii, głównie brytyjskich. W uzasadnieniu swojego projektu „prowincjalizacji” Europy indyjski historyk, Dipesh Chakrabarty, zauważa wciąż obowiązujący w postimperialnym świecie fenomen, który nazywa „asymetryczną nieznaną”. Przejawia się on między innymi tym, że

historycy z Trzeciego Świata odczuwają potrzebę odwoływania się do prac z zakresu historii Europy; historycy zajmujący się dziejami Europy nie czują potrzeby odwzajemnienia się tym samym. [...] „Oni” tworzą swoje prace we względnej nieznanosci historii obszarów nie-zachodnich, co zdaje się nie rzutować na jakość ich badań. „My” zaś tego gestu nie możemy odwzajemnić. Nie możemy sobie nawet pozwolić na równość czy też symetrię nieświadomości na tym poziomie, nie ryzykując, iż okazemy się „przestarzały” czy „niemodni”³¹.

Podobne zjawisko autor studium *Provincializing Europe* dostrzega w dziedzinie badań literackich. Zachodni krytyk piszący na przykład o Rushdii czuje się zwolniony z obowiązku szczegółowego objaśniania hinduskich aluzji w prozie autora *Szatańskich wersetów*, podczas gdy intertekstualne nawiązania Rushdiego

²⁹ S. During *Postmodernism or Post-Colonialism Today*, w: *Postmodern Conditions*, ed. by A. Milner, P. Thompson, Ch. Worth, St. Martin’s P, New York 1990, s. 114.

³⁰ G. Spivak *Neocolonialism and the Secret Agent of Knowledge. Interview with Robert Young*, „Oxford Literary Review” 1991, s. 237. Por. także *Outside in the Teaching Machine*, Routledge, New York 1993, s. 55.

³¹ D. Chakrabarty *Provincializing Europe. Postcolonial Thought and Historical Difference*, Princeton University Press, Princeton 2000, s. 28.

do utworów pisarzy zachodnich roztrząsane są w najdrobniejszych szczegółach³². Trudność nie tkwi przy tym bynajmniej, zauważa Chakrabarty, w kulturowej zrozumiałości badaczy europejskich ani też w czołobitności wobec zagranicznych wzorów ze strony historyków wywodzących się z „peryferiów”, tym problemom bowiem zaradzić można stosunkowo łatwo. Nie chodzi również o obniżenie autorytetu czy prestiżu zachodnich historyków i badaczy literatury. Rzecz w tym, że „dominacja «Europy» jako podmiotu Historii stanowi przejaw głębszego uwarunkowania teoretycznego, jakie rządzi wiedzą historyczną, powstającą w Trzecim Świecie”³³. Projekt „prowincjalizacji” Europy miałby służyć odsłonięciu złożonych implikacji owego uwarunkowania i przeciwstawieniu mu perspektywy, w której układ odniesienia znajdowałby się „poza” Europą.

Powróćmy jednak do głównego nurtu rozważań. Obserwacja sposobu, w jaki termin „postkolonializm” funkcjonuje dziś w pracach teoretyków związanych z tym nurtem, prowadzi do wniosku, że ambiwalencja obydwu znaczeń tego pojęcia nie implikuje konieczności odrzucenia jednego z nich jako błędnego na rzecz uznania wyłącznej poprawności drugiego. Wprawdzie temporalne rozumienie postkolonializmu kłóci się z przesłankami ideologicznymi, z jakich nurt ten wyrasta, niemniej jednak nie uchyla to do końca chronologicznych implikacji płynących z przedrostka „post-”. Mamy tu raczej do czynienia ze współobecnością obu sensów, temporalnego i epistemologicznego, a zderzenie, do jakiego między nimi dochodzi, stanowi o specyfice i zarazem potencjale dyskursu postkolonialnego. Specyfika ta wynika stąd, iż „post-” w postkolonializmie nie sugeruje zawieszenia ani też kresu następstw skolonizowania, lecz wskazuje na perspektywę poznawczą, z jakiej się te następstwa rozpatruje – perspektywę ukształtowaną pod wpływem „nowych konfiguracji stosunków pomiędzy władzą a wiedzą”³⁴. Dialektyczne napięcie między obu znaczeniami „post-” i wynikająca stąd pewna nieprecyzyjność czy wręcz wieloznaczność terminu zdaje się nie tylko nie osłabiać postkolonializmu, a przeciwnie, rozszerzać jego problematykę, a także przydawać jej dodatkowej, ideowej, nośności. W tym sensie postkolonializm różni się od innych „post”-formacji i nurtów postmodernizmu, w obrębie których nie toczono tyłu – i tak zaciętych – debat o nomenklaturę.

Postkolonializm a postmodernizm

Współwystępowanie tych dwu pojęć: postkolonializm i postmodernizm³⁵ każe zastanowić się bliżej nad ich wzajemną relacją. Czy postkolonializm należy do

³² Tamże.

³³ Tamże, s. 29.

³⁴ S. Hall *When Was the „Post-Colonial”?*, s. 254.

³⁵ Mówię o postmodernizmie w sensie powszechnie przyjętym za Lyotardem (J.-F. Lyotard *The Postmodern Condition. A Report on Knowledge*, trans. by G. Bennington, B. Massumi, foreword by F. Jameson, Manchester University Press,

postmodernistycznego paradygmatu wiedzy, czy też stanowi dla niego alternatywę? Czy jest jednym z wielu sektorów współczesnej humanistyki w jej ponowoczesnej fazie, który na równi z innymi „post”-nurtami i stanowiskami badawczymi, jak poststrukturalizm, postmarksizm, postfeminizm, postpsychoanaliza itd., dokonuje „zawieszenia historyczności” i sprowadza różnice pomiędzy formacjami kulturowymi, społecznymi, etnicznymi i rasowymi do jednolitego, uniwersalizującego wzorca, opartego na przeświadczeniu o autoreferencjalności *resp.* niereferencjalności języka³⁶? Czy też reprezentuje perspektywę opozycyjną w stosunku do postmodernizmu, któremu badacze spoza kręgu euroatlantyckiego zarzucają eurocentryczne i totalistyczne podejście do kultury? Jesliby za Fredrickiem Jamesonem³⁷ uznać, że postmodernizm zdominował dziś kulturę (w tym naukę), a zatem nie ma w niej nic, co nie byłoby nim naznaczone, wówczas postkolonializm także byłby hipostazą postmodernistycznego myślenia o świecie. Pogląd taki klóci się jednak z wpisaniem w teorię postkolonialną przeświadczeniem o potrzebie wywalczenia własnego, autonomicznego stanowiska w nauce, nieskażonego dominującym, eurocentrycznym punktem widzenia, *ergo*: stanowiska nieuwikłanego (także) w postmodernizm³⁸. Mamy więc do czynienia z następującą alternatywą: albo postkolonializm jest częścią postmodernizmu i wówczas reprezentuje właściwą postmodernizmowi perspektywę uniwersalistyczną kultury, albo jest dyskursem zdecentrowanym, alternatywnym i konkurencyjnym w stosunku do postmodernizmu, bo podważającym stanowisko eurocentryczne. W grę nie wchodzi tu bynajmniej teoretyczne subtelności, a – ponownie – p r y n c y p i a: dyskurs postkolonialny ma być przecież dyskursem prowadzonym przez „Innego”, niedopuszczanego do głosu przez dominujący dyskurs zachodni, w tym również dyskurs postmodernistyczny. Nieprzypadkowo wśród rozmaitych definicji postkolonializmu, jakie próbowano ukuć, jest i ta, wedle której w szerszym rozumieniu postkolonializm to po prostu „badania nad kulturą interakcją pomiędzy mocarstwami kolonialnymi a skolonizowanymi przez nie społeczeństwami oraz nad śladami, jakie interakcja

Manchester 1986, przekł. polski: *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, przeł. M. Kowalska, J. Migasiński, Aletheia, Warszawa 1997) ze świadomością złożonej problematyki sygnowanej tym pojęciem. Podstawowe opracowania tego zagadnienia – zob.: *The Routledge Companion to Postmodernism*, ed. by S. Sim, Routledge, London 2001; M. Sarup *An Introductory Guide to Post-Structuralism and Postmodernism*, University of Georgia Press, Atlanta 1993; S. Malpas *The Postmodern*, Routledge, London 2004. Z publikacji w języku polskim – zob.: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Universitas, Kraków 1996; *Postmodernizm w perspektywie filozoficzno-kulturowej*, red. A. Zeidler-Janiszewska, IFiS PAN, Warszawa 1991.

³⁶ Por. E. Shohat *Notes on the Postcolonial*, „Social Text” 1992 no. 31-32, s. 99.

³⁷ F. Jameson *Postmodernism, or the Cultural Logic of Late Capitalism*, Duke University Press, Durham 1991, s. 27.

³⁸ Kwestię tę poruszał na przykład S. During *Postmodernism or Post-Colonialism Today...*

ta pozostawiła w literaturze, sztuce i naukach społecznych po obu stronach”, natomiast w sensie ściślejszym – i zarazem wskazującym na polityczne serwituty badań postkolonialnych – jest to stanowisko zmierzające do detronizacji eurocentryzmu³⁹.

W takiej optyce postkolonializm jawi się jako nurt „osobny”, opozycyjny w stosunku do rozmaitych inkarnacji postmodernizmu, nie zaś jako stanowisko komplementarne wobec niego czy też opcja w jego obrębie. Antynomiczność ta wynika również z odmiennego stosunku do sfery polityki. O ile postmodernizm akcentuje jej estetyzację, dekretując postpolityczność współczesnej kultury, postkolonializm podkreśla nieuchronność skażenia estetyki polityką⁴⁰, a także polityczną aneutralność badań naukowych⁴¹, uznając tym samym, że obecność polityki w kulturze jest zjawiskiem, które należy traktować całkowicie serio.

Nie sposób jednak przeoczyć faktu, iż teoria postkolonialna – pomimo swoich anti-universalistycznych tendencji i odmiennego w punkcie wyjścia stanowiska wobec tego, co „polityczne” – jest pod względem konceptualnym i metodologicznym, a także terminologicznym, silnie zakorzeniona w postmodernizmie. Mówi się wręcz o „romansie” postkolonializmu z innymi „post-izmami” w zachodniej myśli estetycznej i filozoficznej⁴². Jeden z czołowych krytyków postkolonializmu, Arif Dirlik, uważa go wręcz za pokłosie postmodernizmu i poststrukturalizmu. Podkreśla, że „kluczowe przesłanki krytyki postkolonialnej, takie jak odrzucenie poświeceniowych metanarracji, zostały najpierw wyłożone w myśli poststrukturalistycznej i rozmaitych odmianach postmodernizmu oraz ukształtowane pod jej wpływem”⁴³. Badacze o niezachodnich korzeniach często zaznaczają, że to właśnie poststrukturalistyczne czy też postmodernistyczne inklinacje teorii postkolonialnej w głównej mierze decydują o jej popularności w zachodnim świecie. Nie sposób nie dostrzec ironii, jaka kryje się w takiej konstatacji. Źródłem tej ironii jest fakt, że postkolonializm, pomimo oświadczeń składanych przez jego najgorliwszych apostołów, a nawet wbrew tym deklaracjom, jest przez jego krytyków, również wywodzących się z „Trzeciego Świata”, interpretowany jako kolejna moda, eksportowana przede wszystkim przez ośrodki uniwersyteckie Zachodu, zwłaszcza Ameryki Północnej, a w dalszej kolejności Europy (Zachodniej). Nierzadkie są opinie, iż postkolonializm wkroczył do dyskursu akademickiego pod szyldem

³⁹ Zob. D. Bahri *Once More with Feeling. What is Postcolonialism?*, „ARIEL” 1995 no. 1 vol. 26, s. 52.

⁴⁰ D. Brydon *The White Inuit Speaks. Contamination as Literary Strategy*, w: *Past the Last Post. Theorizing Post-Colonialism and Post-Modernism*, ed. by I. Adam, H. Tiffin, Harvester Wheatsheaf, New York 1991, s. 192.

⁴¹ Pisał już o tym Said w *Orientalizmie*.

⁴² Zob. na przykład T. Olaniyan *On „Post-Colonial Discourse”*, s. 745.

⁴³ A. Dirlik *The Postcolonial Aura. Third World Criticism in the Age of Global Capitalism*, „Critical Inquiry” 1994 vol. 20, s. 331, 336.

postmodernizmu, ustanawiając określony styl lektury literatur postkolonialnych – taki, który widzi w nich „lokalny ozdobnik uniwersalnych narracji, przedmiot dostępny poznaniu za pośrednictwem postmodernistycznego dyskursu krytycznego”⁴⁴. W tym kontekście szczególnego dramatyizmu nabierają pytania w rodzaju: „Dlaczego termin «postkolonializm» znalazł taki natarczywy rozgłos w Pierwszym Świecie, natomiast prawie w ogóle nie jest używany na obszarach byłych kolonii w Azji Południowej czy Afryce?»⁴⁵. Retorykę tych pytań wieńczą nierzadko zarzuty oportunisty pod adresem intelektualistów wywodzących się z byłych kolonii, którzy swoim zaangażowaniem w dyskurs postkolonialny uprawiany w zachodniej akademii pragną, jak się wydaje – w opinii tych krytyków postkolonializmu, którzy reprezentują skrajnie lewicowe poglądy – odkupić własną winę wyalienowania z macierzystych społeczności i poczucie wstydu, wynikające z awansu, jaki spotkał ich w zachodnim świecie⁴⁶.

Nad słusznością takiego postawienia sprawy przyjdzie pora się zastanowić. Na razie zauważyć wypada dwie rzeczy. Po pierwsze, teoretycy postkolonializmu wywodzący się zarówno z byłych kolonii osadniczych Pierwszego Świata (chodzi przede wszystkim o badaczy australijskich: Helen Tiffin, Garetha Griffithsa, Stephena Slemona i innych), jak i z krajów „Trzeciego Świata” (Edward Said, Homi Bhabha, Gayatri Spivak, by poprzestać na najbardziej znanych nazwiskach), uważani są za badaczy mocno spowinowaconych z zachodnią myślą teoretyczną. Pierwsi formułują w obrębie postkolonializmu koncepcje, które mają zapewnić im uznanie ze strony teoretyków postmodernizmu, dopuszczając się tym samym „zdrady postkolonialnych ideałów”. Natomiast drudzy przejawiają w swojej refleksji zauważalne wpływy zachodniej, przede wszystkim poststrukturalistycznej myśli o literaturze. W konsekwencji obie grupy krytyków opatrywane bywają etykietką noszących na sobie „piętno rozmaitego «eurocentrycznego» bagażu”⁴⁷. Po drugie, porównanie postkolonializmu i postmodernizmu pozwala dostrzec podobieństwa, których liczba oraz ranga przekraczają granice przypadkowości. Każę to domniemywać, że mamy do czynienia z formacją pod zasadniczymi względami współbrzmiającą z zachodnim, tj. amerykańskim i europejskim postmodernizmem. Niektóre charakterystyczne punkty stykowe to:

1. Krytyka zachodniej myśli filozoficznej z pozycji poststrukturalistycznych. Teoria postkolonialna – w duchu postmodernizmu – akcentuje zwłaszcza: a) za Derridą – dyskursywny status „rzeczywistości” przedstawionej w tekście lite-

⁴⁴ R. Krishnaswamy *Mythologies of Migrancy. Postcolonialism, Postmodernism and the Politics of (Dis)location*, „ARIEL” 1995 no. 1 vol. 26, s. 128-129.

⁴⁵ R. Radhakrishnan *Postcoloniality and the Boundaries of Identity*, „Callaloo” vol. 16 no. 4, s. 750.

⁴⁶ Por. A. Dirlik *The Postcolonial Aura...*

⁴⁷ K. Parker „Home is Where the Heart... Lies”. *The Mythology of Exile*, „Transition” 1993 no. 59, s. 75.

- rackim; b) za Foucaultem – opresywność struktur poznania w dyskursie naukowym i artystycznym.
2. Przeświadczenie o tekstualnym charakterze przedmiotu refleksji. Zarówno postmodernizm, jak i postkolonializm zainteresowane są badaniem praktyk dyskursywnych w obrębie wielkich i małych narracji. Postkolonializm, tak jak postmodernizm, podejmuje się „przepisywania” historii na korzyść tych grup, które były wykluczone z „dyskursu władzy” – kobiet, Murzynów, tubylców, mniejszości etnicznych, seksualnych etc.
 3. Zagadnienie tożsamości podmiotu. Teoria i krytyka postkolonialna chętnie posiłkują się ustaleniami *cultural studies*, *gender studies* i feminizmu, uwzględniając rolę płci kulturowej (*gender*), rasy etc. oraz badając wpływ tych kategorii na wypowiedź literacką i inne „teksty kultury”.
 4. Strategie interpretacyjne. Postkolonializm zajmuje się między innymi tropieniem subwersywności kontradyskursów w obrębie dyskursu dominującego, podkreśla opozycyjne nastawienie interpretatora wobec tekstu, a także preferuje „mniejszościowy”, kontrhegemoniczny kierunek lektury, wymierzony w odczytania kanoniczne, „przemycające” imperialną matrycę rzeczywistości. Zbliża się pod tym względem na przykład do praktyk lekturowych Nowego Historycyzmu.
 5. „Działanie poprzez badanie”, czyli nauka zaprzęgnięta do osiągnięcia celów pragmatycznych. Teoria postkolonialna, postulując potrzebę uporania się z kulturowymi sprzecznościami, ambiwalencjami i paradoksami, chce widzieć w sobie coś więcej niż bezinteresowną dziedzinę poznania. Zbliża ją to do tych stanowisk w obrębie postmodernizmu, które postulują ingerencję badacza w rzeczywistość społeczną i detronizują mit jego altruizmu i bezstronności.

Pomimo powyższych powinowactw, przedstawionych tu w sposób nader schematyczny, trudno jednak uznać postkolonializm po prostu za jedno z wielu, ekwiwalentnych wobec siebie i równoprawnych obliczy postmodernizmu. Wyrasta on bowiem z problematyki, której nie sposób sprowadzić do ponowoczesnego doświadczenia. Najwyraźniej różnicę tę dostrzec można w stosunku postkolonializmu i postmodernizmu do kwestii podmiotu i podmiotowości. Podczas gdy postmodernizm dokonuje radykalnej krytyki podmiotu w jego klasycznym, humanistycznym rozumieniu, w teorii postkolonialnej nie dochodzi do całkowitego odrzucenia podmiotowości jako kategorii sankcjonującej znaczenie i sens tekstu. Podmiot w „zachodnim” rozumieniu (kategoria podmiotowości pojmowana jest tu szeroko i obejmuje wszystkie instancje osobowe powiązane z tekstem, a więc podmiot autorski i literacki, postaci świata przedstawionego, a także czytelnika modelowego oraz czytelnika-badacza) zostaje „zastąpiony” przez podmiot marginalizowany uprzednio przez dyskurs dominujący. O ile postmodernizm kwestionuje stabilność znaczenia tekstu, wynikającą z jego podmiotowego charakteru, postkolonializm tego znaczenia poszukuje, dokonując przemieszczenia podmiotu (na przykład rozpoznając w odczytywanym tekście imperialnym głos skolonizowanego).

Szkice

Na luksus decentryzacji podmiotu, jak twierdzi Linda Hutcheon, mogą sobie pozwolić humaniści reprezentujący kultury dominujące, w których istnienie spójnego, autonomicznego podmiotu było na etapie nowoczesności niepodważalnym aksjomatem i wartością. Luksus ten niedostępny jest takim dyskursom kształtujących się dopiero kultur społeczeństw zdekolonizowanych, jak feminizm czy właśnie – postkolonializm⁴⁸.

Wobec powyższego, postkolonializm pozostaje przede wszystkim dyskursem opozycyjnym wobec dyskursu kolonialnego, prowadzonym przez skolonizowanego Innego przeciwko kulturowej hegemonii nowoczesnego Zachodu z jego imperialnymi (nie tylko u swych historycznych korzeni, lecz także nadal obowiązującymi) strukturami postaw i wiedzy. Relacja między postmodernizmem a postkolonializmem w tym kontekście przedstawiana bywa następująco:

[...] postmodernizm, surowo podważając fundamentalne założenia dotyczące Prawdy, Porządku, znaku i podmiotowości, zinstytucjonalizowane od czasów Platona i wyniesione na piedestał przez modernizm, dąży do zuniwersalizowania własnej problematyki. Postkolonializm poddaje motywy postmodernistyczne zabiegowi historyczacji, wykorzystując argumenty postmodernistyczne w służbie decentryzacji historii świata, a także potwierdzenia i uznania tożsamości byłych skolonizowanych.⁴⁹

Podmiot postmodernistyczny nie musi zatem być tożsamy z podmiotem postkolonialnym – i odwrotnie. W analogiczny sposób, doświadczenie drugiego wcale nie musi uwzględniać dylematów pierwszego, jako że „nie wszystkich absorbuje postmodernistyczne poczucie kryzysu znaczenia”⁵⁰.

Kwestia kryzysu znaczenia wskazuje na jeszcze jedną istotną różnicę między postkolonializmem a postmodernizmem. Postkolonializm, pomimo częściowej inspiracji dekonstrukcją Derridy, a także niezależnie od poglądów głoszonych publicznie przez jego teoretyków, w jego podejściu do rzeczywistości, w tym literatury i historii, uznaje istnienie pewnego obiektywnego stanu rzeczy. Jest w istocie silnie logocentryczny: wierzy w możliwość rekonstrukcji kultury oraz przywrócenia jej wartości i statusu prawdy, chce działać na terenie piękna (sztuki) w imię prawdy i dobra, podczas gdy postmodernizm ze swoim poznawczym sceptycyzmem i skrajnym pluralizmem w zakresie etyki możliwość tę podważa i dyskredytuje⁵¹. Ma to, rzecz jasna, dalekosiężne konsekwencje również dla wzorców postępowania

⁴⁸ Zob. L. Hutcheon „*Circling the Downspout of Empire*”, w: *Past the Last Post. Theorizing Post-Colonialism and Post-Modernism*, ed. by I. Adam, H. Tiffin, Harvester Wheatsheaf, New York 1991, s. 168.

⁴⁹ S. Xie *Rethinking the Problem of Postcolonialism*, „*New Literary History*” 1997 vol. 28 no. 1, s. 8.

⁵⁰ K. Sangari *The Politics of the Possible*, w: *The Nature and Context of Minority Discourse*, ed. by A. JanMohamed, D. Lloyd, Oxford University Press, New York 1990, s. 243.

⁵¹ Por. S. Xie *Rethinking...*, s. 10 oraz L. Hutcheon „*Circling the Downspout...*”, s. 168.

nia z tekstem, jakie oferuje każdy z nurtów. O ile postmodernizm, dokonując odwrócenia aksjomatów modernizmu, rezygnuje z historyzmu oraz niweluje różnice (geograficzne, kulturowe etc.) pomiędzy odczytywanym tekstem a jego zewnętrznymi kontekstami, postkolonializm uznaje istotność usytuowania tekstu, zarówno w czasie historycznym, jak i w przestrzeni (słynna Saidowska kategoria „światowości” – *worldliness* – tekstu), włącznie z płynącymi stąd konsekwencjami⁵² – nie tylko interpretacyjnymi, lecz również pragmatycznymi. Jest bowiem postkolonializm nie tylko teorią (zarówno w znaczeniu spekulatywnym, jak i systemowym), ale i ruchem emancypacyjnym. Z tej racji mówić można o konflikcie czy też napięciu pomiędzy postmodernizmem, akcentującym dyskursywny charakter rzeczywistości, która, przesłonięta językiem, pozostaje zasadniczo niedostępna poznaniu – a postkolonializmem podkreślającym konkretny, materialny i „twardy” status rzeczywistości, nad którą podmiot sprawuje suwerenną władzę za pośrednictwem swoich kompetencji poznawczych.

Czy kwestię stosunku postkolonializmu do postmodernizmu można ostatecznie rozstrzygnąć? Pomimo wskazanych tu zastrzeżeń, wysuwanych (nie tylko) przez teoretyków postkolonialnych, we współczesnych typologiach przyjmuje się – przede wszystkim ze względów praktycznych, zawieszając niejako powyższe wątpliwości – że postkolonializm stanowi po prostu element czy też jedną z konsekwencji postmodernistycznego podejścia do rzeczywistości. Konkluzja taka traci jednak ironią, okazuje się bowiem, że w optyce takiej postkolonializm wpisany zostaje w dyskurs, który jednocześnie sam kwestionuje. Opierając się na koncepcji Lindy Hutcheon można orzec, iż mamy tu do czynienia z ironią polegającą na paradoksalnym funkcjonowaniu postkolonializmu w obrębie kontestowanego przezeń postmodernizmu⁵³. Nie byłby zatem postkolonializm kolejną postmodernistyczną „post-teorią”, a raczej teorią nastawioną antagonistycznie w stosunku do postmodernizmu z uprzywilejowanymi przezeń zagadnieniami oraz utożsamianymi z nim stanowiskami. Nastawienie to nie wpływa jednak na fakt, że w zakresie podejścia badawczego oraz metodologii postkolonializm korzysta w znacznej mierze z postmodernistycznej refleksji w nauce o literaturze. Mamy tu w istocie do czynienia z przecinaniem się i zarazem rozbieżnością trajektorii obu nurtów.

Bez ryzyka popełnienia większego błędu można powiedzieć, że współczesne literatury postkolonialne (myślę tu przede wszystkim o literaturach społeczeństw byłego imperium brytyjskiego i francuskiego) dość dobrze sobie radzą z szukaniem własnej drogi, zrywając z wzorcami europejskimi i oferując w ich miejsce własną problematykę, własne idee, a także własne rozwiązania estetyczne. Choć krytycy próbują nieraz doszukiwać się w nich odprysków zachodniego postmo-

⁵² Por. C. Richards *Postmodernism or Postcolonialism Tomorrow. The Relevance of a Dialogical Framework for Postcolonial Criticism*, <<http://www.mcc.murdoch.edu.au/ReadingRoom/lit/serv/SPAN/36/Richards.html>>.

⁵³ L. Hutcheon *Splitting Images. Contemporary Canadian Ironies*, Oxford University Press, Toronto 1991, s. 73.

dernizmu, taki układ odniesienia okazuje się na ogół niewspółmierny i niewystarczający do odczytania tekstów pisarzy australijskich, indyjskich, karaibskich czy południowoafrykańskich. Inaczej wygląda sytuacja w dziedzinie refleksji teoretycznej. Postkolonialna teoria literatury byłaby chyba trudna do pomyślenia w wydaniu autonomicznym, jako dyskurs odcięty od poststrukturalistycznej refleksji metodologicznej i postmodernistycznych pytań i dylematów. Na tym też polega największy jej paradoks: chcąc dopuścić do głosu skazane wskutek skolonizowania na marginalizację „peryferie”, musi przyjąć zasady dyskursu obowiązujące w „centrum”. Z tej perspektywy „post-” w postkolonializmie, zwłaszcza w pisowni bez dywizu, nie odbiega za bardzo od „post-” w innych postmodernistycznych „post”-teoriach: wskazuje nie tylko na chronologiczne następstwo („to, co po kolonializmie”), lecz także, a raczej przede wszystkim, na stanowisko podmiotu wobec obiektu refleksji (wyjście „poza” granice dyskursu kolonialnego)⁵⁴ oraz na Lyotardowskie „podszyście” tego dyskursu jego antytezą⁵⁵. Aporia ta nie została dotąd przez postkolonialną teorię – i zapewne nigdy nie zostanie – przezwyciężona. Aktualny natomiast pozostaje postulat Helen Tiffin, zgodnie z którym krytyka postkolonialna winna zachować daleko posuniętą ostrożność w asymilowaniu zdobyczy postmodernizmu i poststrukturalizmu, właśnie z racji ryzyka ponownego wtłoczenia zjawisk swoistych dla literatur postkolonialnych w gorset kategorii „europejskich”⁵⁶. Warto dopowiedzieć, że przestroga przed neouniwersalizmem jako tendencją grożącą restytucją europejskiej hegemonii stanowi stały motyw w rozważaniach teoretyków postkolonializmu, zarówno przed dwudziestu laty, jak i w chwili obecnej. A przestroga australijskiej teoretyczki zdaje się w równej mierze dotyczyć studiów nad pisarstwem „z antypodów”, co badaczy oraz krytyków naszej literatury, którzy z upodobaniem i oddaniem tropią w niej ślady postmodernistycznych gier, nie poświęcając, w moim przekonaniu, należytej uwagi zagadnieniu jej postkolonialności.

Postkolonializm w kontekście polskim

O tym, że postkolonialność stanowi nie tylko realną, ale i istotną własność twórczości literackiej w naszym kraju, a także – szerzej – w naszej części kontynentu, wciąż trzeba przekonywać, podobnie jak o tym, że teoria postkolonialna, odpowiednio zmodyfikowana i ukierunkowana, pozwala uchwycić niezauważane dotąd lub słabo uświadamiane, istotne znamiona naszego dyskursu literackiego i okołoliterackiego, zarówno z okresu skolonizowania, jak i imperialnej dominacji tudzież

⁵⁴ Por. S. Hall *When Was the „Post-Colonial”?*, s. 253.

⁵⁵ Por. J.-F. Lyotard *The Postmodern Condition*, s. 14 (korzystam z wydania ang.).

⁵⁶ H. Tiffin *Post-Colonialism, Post-Modernity, and the Rehabilitation of Post-Colonial History*, „*Journal of Commonwealth Literature*” 1988 no. 2 vol. 23, s. 171.

kolonizatorskich ambicji⁵⁷. Poza wspomnianymi na wstępie przesadami wśród przyczyn takiego stanu rzeczy wymienić trzeba koniecznie dwa czynniki zewnętrzne: 1) ograniczenie teorii postkolonialnej zasadniczo do jednego tylko modelu, opartego na kolonizacji terytoriów zamorskich przez zachodnie potęgę imperialne oraz 2) wynikające stąd zmonopolizowanie (przybierające niekiedy groteskową postać zazdrosnego zawłaszczenia) studiów postkolonialnych przez badaczy wywodzących się z krajów „Trzeciego Świata”. Nietrudno się zorientować, że wyeliminowanie drugiego z wymienionych problemów zależy bezpośrednio od tego, czy badaczom literatury i kultury społeczeństw środkowej i wschodniej Europy powiedzie się projekt takiego przeformułowania teorii postkolonialnej, by objęła ona także, skądinąd w oczywisty sposób kolonialne, a pomijane dotąd w jej „klasycznej” wersji zjawiska, jak „biały kolonializm”, kolonizacja terytoriów przyległych (przez Rosję/ZSRR i Prusy/Niemcy) czy fenomen „kolonizacji wstecznej kulturowo” (*reverse-cultural colonization*⁵⁸) narodów bałtyckich i środkowoeuropejskich przez Rosję i ZSRR. Kto podejmie to zadanie?

Za niepisaną regułę studiów postkolonialnych uznaje się, że inicjują je akademicy przedstawiciele diaspory danej grupy etnicznej, niebagatelną rolę bowiem odgrywa tu dystans, nie tylko geograficzny, ale i – przede wszystkim – mentalny wobec własnej wspólnoty. Warunkiem zapoczątkowania takich badań jest oderwanie się od macierzystej matrycy interpretacyjnej, tj. systemu kodów, za pomocą których opisuje się i odczytuje zachowania indywidualne i społeczne, tworząc tym samym komplet powszechnie akceptowanych i szczerze wypełniających przestrzeń pojęciowo-wyobrażeniową danego *ethnosu* aksjomatów. Wspomnianą regułę zdystansowania potwierdza, w odniesieniu do naszego regionu, *casus* ukrainistyki, lituanistyki, bułgarystyki – dyscyplin, w których impulsy postkolonialne, podobnie jak w przypadku studiów nad literaturą indyjską, karaibską etc., przyplęły z zewnątrz, z ośrodków uniwersyteckich Australii (Marko Pawłyszyn), USA (Violeta Kelertas) czy Kanady (Roumiana Deltcheva). Obszar polonistyki pozostał dotąd pod tym względem niemal zupełnie niezagospodarowany. Oczywiście, dotychczasowy rozwój badań postkolonialnych na Zachodzie nie oznacza, że polonistyka krajowa jest z uprawiania tego nurtu refleksji wykluczona. W końcu lat dziewięćdziesiątych zainteresowanie metodologią postkolonialną pojawiło się też wśród germanistów w Niemczech, gdzie powstały pierwsze i jak dotąd bardzo nieliczne studia na temat kulturowych aspektów i implikacji niemieckiego projektu imperialnego⁵⁹.

⁵⁷ O obecności tych ostatnich w dyskursie politycznym i publicystycznym Dwudziestolecia pisała ostatnio G. Borkowska (*Polskie doświadczenie kolonialne*, „Teksty Drugie” 2007 nr 4).

⁵⁸ D. Chioni Moore *Is the Post- in Post-colonial the Post- in Post-Soviet? Toward a Global Postcolonial Critique*, „PMLA: Publications of the Modern Language Association of America” 2001 no. 1 vol. 116, s. 121.

⁵⁹ Por. I. Surynt *Badania postkolonialne a „Drugi Świat”. Niemieckie konstrukcje narodowo-kolonialne XIX wieku*, „Teksty Drugie” 2007 nr 4, s. 25. Wspomnieć też

Szkice

Jakie korzyści przynieść może perspektywa postkolonialna w odniesieniu do literatury polskiej i sąsiadujących z nią dyskursów? Włodzimierz Bolecki zaproponował całą serię „postkolonialnych” obszarów tematycznych, które domagają się penetracji⁶⁰. Wyczuć można było w tej sugestii lekką ironię, wynikającą z faktu, że same zagadnienia są polonistom w większości przypadków dobrze znane (chodzi „jedynie” o inne spojrzenie, inny język opisu i w konsekwencji – również inne wnioski), a mimo to nikt dotąd nad Wisłą nie zainteresował się poważniej studiami postkolonialnymi nad polską literaturą i kulturą.

Problematyka postkolonialna w odniesieniu do polskiego dyskursu nie ogranicza się, rzecz jasna, do rejonów wymienionych w trybie egzemplifikacji przez Boleckiego. Można ją znacznie rozszerzyć lub sporządzić listę konkurencyjną, obejmującą inne zagadnienia i wytyczającą inne kierunki penetracji, trawersując naszą literaturę ostatnich dwóch stuleci – na przykład tropem szeroko pojętej poetyki⁶¹. Tu jednak chciałbym wskazać trzy główne pola, na których, moim zdaniem, należy rozpatrywać korzyści z uprawiania studiów postkolonialnych w kontekście polskim. Z konieczności poniższe uwagi mają charakter bardzo ogólny.

Po pierwsze, postkolonializm dostarcza metod i pojęć umożliwiających opisanie oraz reinterpretację polskiego dyskursu literackiego i innych stycznych z nim dyskursów w perspektywie specyficznego, unikatowego doświadczenia – doświadczenia łączącego aspekt skolonizowania (i to przez trzy, a ściślej cztery bardzo różne potęgi imperialne: Prusy, Austrię, Rosję i ZSRR) z aspektem kolonizatorskim (Polska jako imperium obejmujące terytoria i populacje Litwy, Białorusi i Ukrainy). Pole to otwiera nowe, interesujące horyzonty, jeśli chodzi o zagadnienie narodowego samoprzedstawienia, reprezentacji „Innego” i konstruowania na tym tle własnej tożsamości. Badania nad tymi zagadnieniami, ugruntowane w metodologii postkolonialnej, mogą przyczynić się do przewartościowania utrwalonych w kulturze narodowych, etnicznych i rasowych stereotypów i wyobrażeń, do przeorania zbiorowej świadomości i, w konsekwencji, rewizji naszego obecnego samopostrzegania czy też, słowami Mochnackiego, nowoczesnego „uznania się w jestestwie” – na miarę ery postkolonialnej. Świadomość, że literatura i kultura nie są obszarami „niewinnymi” ani neutralnymi w sensie politycznym czy historycz-

należy o postkolonialnych zainteresowaniach germanistyki amerykańskiej – zob. na przykład K. Kopp „*Ich stehe jetzt hier als einer von den Eroberern*”. „*Soll und Haben*” als Kolonialroman, w: *150 Jahre „Soll und Haben*”. *Studien zu Gustav Freytags kontroverssem Roman*, herausg. von F. Krobb, Königshausen & Neumann, Würzburg 2005, s. 225-237.

⁶⁰ W. Bolecki *Mysli różne o postkolonializmie...*, s. 12-13.

⁶¹ Propozycję tę przedstawiłem na III Kongresie Polonistyki Zagranicznej w Poznaniu w 2006 r. w wystąpieniu *Od Murzynka Bambo do Hansa Castorpa, czyli co postkolonializm może zaoferować poloniście*, w: *Literatura, kultura i język polski w kontekstach i kontaktach światowych*, red. M. Czermińska, K. Meller, P. Fliciński, Poznań 2007, s. 683-693.

nym⁶², a przeciwnie, uczestniczą na różnych poziomach i w zróżnicowany sposób w Foucaultowskim dyskursie władzy, jest niezbędna dla projektu badawczego, o jakim tutaj mowa. Ten wymiar studiów postkolonialnych prowadzi do rozpoznania, a w dalszej perspektywie również rewizji dobrze zdomowionych w rodzimym dyskursie i przez to nieostrych, zawoalowanych, imperialnych i kolonialnych mitów. Rewizja ta ma charakter „wewnętrzny”, tzn. nastawiona jest na samopoznanie i redefinicję własnej tożsamości przez społeczność, która te mity i reprezentacje w swojej kulturze wygenerowała. Proces ten jest niezbędny każdemu zdekolonizowanemu (i „zdeimperializowanemu”) społeczeństwu i do niego się ogranicza, nie zależy bowiem od analogicznych przedsięwzięć ze strony „Innych”. Na ten wymiar badań postkolonialnych składają się dwa aspekty: poznawczy (postkolonializm pozwala nam poznać samych siebie, naszą mentalność, a także kondycję intelektualną i moralną jako zbiorowości, która sama uległa skolonizowaniu i/lub kolonizowała innych) i interwencyjny (poznanie to prowadzi do ponownego samookreślenia).

Drugi aspekt wynika z charakterystycznej dwukierunkowości oddziaływania, wpisanej w studia postkolonialne, i ma charakter „zewnętrzny”. Krytyka postkolonialna nieuchronnie wykracza poza obręb jednej społeczności i jednej kultury, porusza się na styku ethnosów, kultur i języków, wpływając na interakcję między dyskursami obu stron uwikłanych uprzednio w sytuację skolonizowania. Nie sposób przeczyć faktu, iż rola postkolonializmu nie wyczerpuje się w „dekolonizacji umysłu” byłej populacji podporządkowanej, lecz także wpływa na proces uświadomienia i uznania kolonialnej winy przez byłe imperium. Jak widać, ten aspekt projektu postkolonialnego integruje w swoim obrębie dwa obszary: politykę i etykę, które tak silnie piętno odcisnęły (w dobie kolonialnej) i nadal odciskają (w erze postkolonialnej) na kulturze. Klasycznym przykładem takiego dwustronnego oddziaływania jest „odpisywanie” pisarzy, naukowców, humanistów etc. byłych peryferii, którzy odkrywają swoją postkolonialną kondycję, do centrum, zgodnie ze słynnym *dictum* Rushdiego „Empire writes back”. Jak współczesna polska literatura „odpisuje” imperialnemu dyskursowi dominującemu: niemieckiemu i rosyjskiemu? – to zaledwie jedno z zagadnień, jakie rysuje się na horyzoncie studiów postkolonialnych w nakreślonym tu aspekcie. Nie chodzi jednak wyłącznie o poznawczo zorientowaną eksplorację nowego obszaru zagadnień. Zauważmy, że – jak dobitnie pokazują najnowsze dzieje świata – studia postkolonialne są kluczowe dla wybicia się zdekolonizowanej społeczności na „własną narrację”, dla samodzielnego, p o d m i o t o w e g o zaistnienia danej populacji na forum „globalnej wioski” – takiego zaznaczenia swojej obecności, które będzie symetryczne wobec istniejących struktur kultury/wiedzy/władzy (stąd przywołany wcześniej dylemat humanistów indyjskich nie jest wcale, wbrew pozorom, tak bardzo obcy problemom, na jakie napotykają, marginalizowani w zachodnim, tj. euroamerykańskim dyskursie humanistycznym, polscy, środkowo- i wschodnioeuropejscy historycy

⁶² Por. E. W. Said *Orientalizm*, s. 57.

i literaturoznawcy). Z drugiej strony, „własna narracja” wyposażonego w świadomość postkolonialną społeczeństwa stanowi czynnik wyzwalający określone zachowania i postawy wśród najaktywniejszych przedstawicieli populacji eks-hegemonia: pisarzy i publicystów, myślicieli, naukowców, a także polityków. Tak było w przypadku azjatyckich narodów byłej Wspólnoty Brytyjskiej, które wywalczyły sobie prawo uczciwej reprezentacji w angielskiej literaturze, a także – w brytyjskiej akademii. Zjawisko to nie doczekało się jeszcze swojego odpowiednika w relacjach polsko-rosyjskich czy też polsko-niemieckich. Trudno pomyśleć, by polski wykładowca mógł wykładać moskiewskim studentom o rosyjskim imperializmie⁶³, a polskie katedry na niemieckich uniwersytetach w ostatnich latach zamykano, uznając tym samym studia nad kulturą byłej niemieckiej kolonii za niepożądane i niepotrzebne w byłej metropolii. (Jak w tym kontekście przedstawia się na przykład „niemiecka” twórczość Stasiuka?)

Wymienić trzeba jeszcze jedną – pragmatyczną – korzyść ze studiów postkolonialnych nad polską literaturą i kulturą. Zrozumie ją każdy, kto choć trochę zna realia nauczania problematyki polskiej poza granicami kraju, zwłaszcza po drugiej stronie Atlantyku. Korzyść ta wynika z przewidywalnej (i pożądaney) rekonfiguracji struktur, w jakie dotychczas wpisana była polonistyka czy też tzw. „studia polskie” w USA i Kanadzie. Objęcie naszej literatury i kultury refleksją postkolonialną pozwoliłoby, w moim przekonaniu, uwolnić studia polskie z ciasnego i nader niewygodnego (by nie rzec, anachronicznego) gorsetu sławistyki, który w wielu przypadkach nie tylko stanowi utrudnienie w rozwoju polonistyki zagranicznej, lecz wręcz zagraża jej dalszej egzystencji. Przebudowa ta oczywiście znajduje się obecnie jedynie w fazie postulatu, a jej realizacja nie do końca leży w rękach polonistów. Niemniej jednak zaawansowanie badań postkolonialnych w naszej dziedzinie i włączenie ich na przykład w strukturę rozwijanych obecnie na amerykańskich uniwersytetach „studiów europejskich” paradoksalnie stanowić może szansę nie tylko na ocalenie, lecz również umocnienie polonistyki, wzorem studiów azjatyckich czy afrykańskich, którym postkolonializm nadał nieznanego wcześniej rozpędu i rozmachu. To jednak, czy ten „organizacyjny” pożytek ze studiów postkolonialnych nad polską literaturą i kulturą uda się w przyszłości odnieść, zależy od tego, czy staną się one stałym, i rodzimym, komponentem naszej współczesnej refleksji polonistycznej.

⁶³ Zob. E.M. Thompson *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, przeł. A. Sierszulska, Universitas, Kraków 2000, s. 62.

Abstract

Dariusz SKÓRCZEWSKI
John Paul II Catholic University of Lublin

Facing Eurocentrism, Decolonisation and Postmodernism: Some Problems of Postcolonial Theory and Its Polish Prospects

Addressing opinions of some Polish opponents of postcolonial theory and postcolonial studies regarding the alleged "primitivism" of such theory and such studies, the article first discusses some of the most vital problems within postcolonial theory, such as: the condition of *post(-)coloniality*, postcolonialism as the de-centring of discourse(s) in the context of the project of "provincialization" of Europe, and the relation between postcolonialism and postmodernism. Secondly, the article sets postcolonialism in the Polish context by posing questions as to the prospects of the application of postcolonial theory to the re-reading of Polish literature. It concludes with the suggestion of three major fields where this application may be advantageous to Polish studies and Polish public discourse at the present time.